



Samodzielność

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

„Obierzcież sobie dziś, komu byście służyli, chociaż bogi, którym służyli ojcowie wasi, co byli za rzeką, chociaż bogi amorejskie, w których wy ziemi mieszkanie; aleć ja i dom mój będziemy służyli Panu.” – Joz. 24:15

Dużo jest ludzi o bardzo szlachetnych porywach, ale estety szlachetność ta nie skupiła się jeszcze, nie stała się niewzruszonym ich przekonaniem. Ich program życiowy nie pochodzi z wewnętrznej istoty i z tego powodu nie jest zabezpieczony od wpływów inaczej pojmanego życia ich otoczenia. Całe ich zachowanie jest niejako wyczekujące; oglądają się na drugich i według ich przykładów swoje czynności urządzają. Są uczciwi, dopóki ich ktoś nie oszuka; mówią prawdę, dopóki i drugi ją mówi; są wspaniałomyślni, jak długo inni dają im tego przykład; uprzejmi dopóki mają do czynienia z ludźmi grzecznymi. Nie pytają się siebie: „Jak ja mam służyć?”, ale: „Jak drudzy powinni mi służyć”. Nie pytają się też: „Jak ja kocham? Czy miłość moja jest zupełna i szczerą, czy też połowiczna, od humoru mego zależna?” Ale: „Jak mnie kochają? Co otrzymać mogą od drugich?” A przy tych pytaniach dumnie spoglądają na innych, mówiąc: „Tamten musi zrobić początek; od niego zależy, jak z nim będę postępować”, i zdaje się im, że stoją na stanowisku pełnej męskiej godności. Czyż nie dostrzegają doprawdy w jak poniżającej zależności znajdują się? Czyż sami przez to nie przyznają się, że jak im kto zagra, tak oni będą skakać i że dają się powodować zupełnie zewnętrznym okolicznościom. Wszyscy, którzy swoje postępowanie kierują według tego, jak z nimi drudzy postępują i rządzą się mściwością lub drażliwością, nie są w gruncie rzeczy niczym innym, jak posłusznymi niewolnikami głupstw i złośliwości otaczających ich ludzi. Samodzielności brakuje im zupełnie.

Przy tych uwagach można jasno zrozumieć, jak nadzwyczaj trudne jest to, co zwiemy wyemancypowaniem się, czyli wyswobodzeniem od wszelkiego poddaństwa i zależności. Takie wyswobodzenie się jest dziełem najgłębszej wewnętrznej istoty; początek jego polega na wyzwoleniu ducha od zależności i naśladowania cudzych

słów i czynów.

Można być podwładnym, a jednak samodzielnym; jeżeli jest się tylko wyswobodzonym, to można stać na samym szczycie niezawisłości, a mimo to być służalcem drugich. Jest to stara prawda, która choć często jest powtarzana, mało jest rozumiana.

Murzyn Washington Boocker chciał swoich współplemieńców w tym głębszym znaczeniu wyemancypować i dlatego mówił do nich: „Choćby inni postępowali nędźnie, wy bądźcie wielkimi; choćby inni wam złorzeczyli, wy jednak ćwiczcie się w miłości”.

Niemieckie przysłowie mówi, że do rozczepienia grubego kłosa potrzebny jest gruby klin. Być może; ale człowiekowi subtelnie wyrobionemu przystoi tylko delikatne postępowanie i to jest o wiele skuteczniejsze niż wpychanie grubego klina w gruby kłoc. Takie rzemiosło trzeba pozostawić „grubym naturom”, a samemu starać się postępować delikatnie.

Czasem słyszy się ludzi, jak mówią: „Sto razy przemawiałem do niego z dobrocią; on nie rozumie się na tym; trzeba się teraz niżyc do jego poziomu”. Na to odpowiadamy: „Pozostań wiernym sobie, choć nie chcą cię słuchać; im twoja cierpliwość bardziej będzie niewzruszona, tym pewniej do serc trafisz, a jeden zakamieniały i niepoczytalny dopomoże ci znaleźć drogę do wielu innych”.

A zresztą, co możesz wiedzieć? Czy doprawdy potrzeba jeszcze sto pierwszy raz przemówić, aby rozbudzić tego nie słuchającego? Może brzmi jeszcze w jego uszach twój głos, a twój dobry przykład stoi przed jego oczyma? Może dopiero teraz stałeś się zupełnie od niego różnym i przez to właśnie zyskasz nad nim przewagę i władzę...?

Najsłuszniejsza przeto droga życia została wykazana przez św. Pawła. „Przetoż jakoście przyjęli Pana Jezusa Chrystusa, tak w nim chodźcie, będąc wykorzenieni i wybudowani na nim i utwierdzeni w wierze, jakoście się nauczyli, obfitując w niej z dziękowaniem” (Kol. 2:6-7).

Redakcja
R-
„Straż”